
Na zachodzie żłobki i przedszkola dla dzieci studentów i pracowników to nic niezwykłego. W Polsce – aby osiągnąć ten poziom - do 2020 r. powinno być 450 tys. placówek opiekuńczych dla maluchów. Pracodawcy niczym strusie chowają głowy w piach, ale uczelnie zaczynają działać.

Choć studentka-matka nie wzbudza już obecnie takich emocji, jak jeszcze kilka lat temu – łączenie macierzyństwa z nauką, a niejednokrotnie jeszcze z pracą, nadal do łatwych nie należy. Z początkiem kwietnia weszła w życie nowa ustawa żłobkowa, która liberalizując dotychczasowe wymogi związane z zakładaniem punktów opieki nad małym dzieckiem, miała zachęcić do otwierania nowych placówek. Tymczasem pracodawcy, którym stworzono dogodne warunki ekonomiczne, nie kipią z radości i jak na razie wykazują podejsście do tematu niczym „pies do jeża”.

- Znowelizowana niedawno ustawa żłobkowa wprowadzi łagodni wymogi dotyczące zakładania żłobków, jednakże trudno jest teraz przewidzieć, czy wystarczająco zachęca pracodawców do otwierania przyzakładowych placówek opieki dla dzieci. W większości przypadków problemem będą środki finansowe, które muszą w taki obiekt zainwestować. Trzeba wziąć jednak pod uwagę to, że budowa takiej placówki dla dużego zakładu lub kilku mniejszych, które się w tej sprawie porozumiały, nie koniecznie musi być - biorąc pod uwagę duży wydatek - ryzykowna w sytuacji, gdy obiekt można będzie w każdej chwili wykorzystać do innych np. biznesowych celów właściciela. Obecnie bowiem już na etapie projektowania można przewidzieć co najmniej kilka dodatkowych funkcji takiego budynku w przyszłości. Dzięki temu można ustrzec się przed zmianami na rynku jakie niesie przyszłość i w razie potrzeby w krótkim czasie przekształcić obiekt np. na biurowiec, restaurację czy hotel – przekonuje Tomasz Wojtczak, pomysłodawca programu Opiekaprojekt.pl.

Rodzic ze studenckim budżetem

Natomiast coraz więcej zrozumienia względem problemów młodych rodziców wykazują polskie uczelnie wyższe. W przypadku narodzin czy choroby dziecka studenci mogą liczyć na zrozumienie i przychyłność większości polskich uczelni. Mają nie tylko możliwość wzięcia tzw. urlopu dziekańskiego, ale również organizacji indywidualnego toku zajęć. Wykładowcy, choć zdarzają się wyjątki, rozumieją problemy młodych rodziców i zgadzają się na przesunięcia terminów egzaminów czy dodatkowe usprawiedliwienia nieobecności. Problemem jednak jest opieka nad dzieckiem w trakcie zajęć.

Żłobek, przedszkole, dziadkowie, koleżanki lub opiekunka często niestety nie są rozwiązaniem. Barierą niejednokrotnie są względy finansowe młodych mam i ojców, nawet jeśli pracują. Utrzymanie dziecka jak powszechnie wiadomo do tanich nie należy, a większość i tak niewielkich pensji pochłaniają opłaty związane z mieszkaniem i studiowaniem.

- Koszt miejsca w krakowskim domu studenckim to 340 zł/os. , gdy matka-studentka wybiera pokój jednoosobowy. W przypadku, gdy mieszka z mężem-studentem płaci 680 zł za pokój dwuosobowy miesięcznie - podaje Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Studentki w ciąży i matki z dziećmi będące studentkami mogą wystąpić o zapomogę do Komisji Stypendialnej Samorządu Studentów, która koordynuje pomoc materialną w SGH w Warszawie. O taką zapomogę można wnioskować dwa razy w ciągu roku akademickiego, lecz tylko raz na każde dziecko. A więc tak naprawdę zapomoga wchodzi w grę, kiedy dziecko już się urodzi, a wnioskująca osoba będzie mogła wykazać, że w związku z narodzinami dziecka zmieniła się na gorsze jej sytuacja materialna. W minionym roku akademickim takich zapomóg przyznano nie więcej niż 10, a każda wynosiła 500 zł. - Marcin Poznań, rzecznik warszawskiej SGH.

Z dzieckiem na wykładach

Choć warunki socjalne oferowane przez polskie uczelnie, czyli bardziej komfortowe pokoje w akademikach, świadczenia socjalne, a nawet w szczególnych uzasadnionych przypadkach dodatkowe wsparcie np. kiedy dziecko jest chore, itp. odpowiadają studentkom, to jednak brakuje miejsc, gdzie młode mamy mogłyby zostawić dziecko choćby na kilka godzin.

- Podobnie jak wiele innych studiujących matek mam problem ze znalezieniem opieki nad dzieckiem podczas zajęć.

Niestety rodzice mieszkają daleko, a koleżanki choć bardzo pomagają, nie zawsze mogą lub chcą zostać z czymś dzieckiem. Biorąc pod uwagę studenckie możliwości finansowe opiekunki są drogie, a w żłobkach i przedszkolach często nie ma miejsc. Co więcej, aby zarezerwować miejsce w żłobku musiałabym zapisać je jeszcze przed poczęciem. Niestety brakuje miejsc, gdzie młode mamy mogłyby zostawić swoje maleństwa choćby na kilka godzin, żeby na przykład bez problemu udać się na konsultacje czy kilka godzin zajęć - mówi jedna ze śląskich studentek.

- Jestem mamą dwuletniego Filipa i studiuje dziennie, więc podczas zajęć „porzucam” synka do babci lub teściowej. Nie ukrywam, że zdecydowanie łatwiej byłoby łączyć obowiązki nauki z wychowywaniem dziecka, gdyby przy uczelni była możliwość zostawienia Filipa na czas zajęć – dodaje inna młoda mama.

Przyuczelniane przedszkole pęka w szwach

Uczelnie zaczynają dostrzegać ten problem i próbują pomóc łączyć macierzyństwo z nauką tworząc przyuczelniane placówki opiekuńcze. Swoje pierwsze urodziny niedawno świętowało Elastyczne Przedszkole „Orzełek” przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Białymstoku.

- Czas przebywania dziecka w przedszkolu dostosowany jest do indywidualnych potrzeb studiujących i pracujących rodziców, którzy często muszą godzić pracę zawodową z życiem rodzinnym, dodatkowo studiując. Dzieci uczęszczają do naszej placówki nie tylko w systemie tygodniowym (poniedziałek - piątek), ale również w weekendy. O dużym zainteresowaniu tą formą wychowania przedszkolnego świadczy fakt, że już teraz w systemie tygodniowym uczęszcza do nas 69 dzieci, czyli o 19 więcej niż zakładaliśmy. Natomiast na weekendy zapisanych jest 72 dzieci, które uczęszczają do przedszkola tylko w te dni, kiedy ich rodzice mają zajęcia na uczelni. Dlatego też możliwość takiej czasowej opieki bardzo chwalą sobie studenci zaoczeni i weekendowi pracownicy uczelni – mówi Barbara Jaworowska, dyrektor „Orzełka”.

- Budowa właśnie dzisiaj obiektów typu żłobek czy przedszkole umożliwiającą pracodawcom - zatrudniającym głównie kobiety - wsparcie swoich pracowników w utrzymaniu poziomu życia, a czasem realizacji ich zawodowych ambicji i godzenie ich z obowiązkami rodzicielskimi, jednocześnie pozwalając przy tym właścicielom firm dbać o swoje biznesowe interesy – dodaje Wojtczak z Opiekaprojekt.pl

W ślady białostockiej uczelni idą dwie największe uczelnie w Trójmieście - Politechnika Gdańska i Uniwersytet Gdański, które także przymierzają się do otwarcia przedszkoli dla swoim studentów i kadry naukowej.

- Zainteresowanie pomysłem jest ogromne. Zapotrzebowanie na opiekę nad dziećmi w wieku żłobkowym i przedszkolnym zgłosili rodzice 400 dzieci, co wymagałoby uruchomienia przynajmniej 10 grup. Wśród samych studentów zgłosiło się 170 rodziców – mówi Aleksandra Kubicka, doktorantka Politechniki Gdańskiej, inicjatorka otwarcia przedszkola przy Politechnice Gdańskiej.

Opieka nie tylko dla dziecka

Ogromną zaletą takich przyuczelnianych placówek dla dzieci jest też możliwość spotkania „początkujących” rodziców ze specjalistami - pedagogiem lub psychologiem. Jest to szczególnie ważne, gdyż młode matki często przeraża nowa sytuacja.

- Sama urodziłam córkę na pierwszym roku studiów, choć było to już dość dawno temu. Nie miałam problemów z zorganizowaniem sobie roku akademickiego. Myślę jednak, że wprowadzony niedawno tzw. system boloński, który większość kierunków podzielił na studia licencjackie i studia magisterskie bardzo ułatwia dziś naukę studentkom-matkom. Brakowało mi stałego comiesięcznego dofinansowania na dziecko, szczególnie w pierwszym roku życia, jak również opieki psychologa. Macierzyństwo u studentki jest trudne szczególnie w przypadku, kiedy ojciec dziecka nie pomaga, pojawia się depresja poporodowa, brakuje rad dotyczących wychowania dziecka, itp. – wspomina Katarzyna Pilitowska.

- W naszym przedszkolu funkcjonuje „Akademia Rodzica”, a zatrudnieni specjaliści organizują różnego rodzaju warsztaty związane z doskonaleniem umiejętności wychowawczych i udzielają indywidualnych konsultacji. – dodaje Barbara Jaworowska.

Spokojny rodzic to wydajny pracownik

Nie od dziś wiadomo, lojalny i zaangażowany pracownik jest na wagę złota. Takiego pracownika może zyskać pracodawca, jeśli interesują go nie tylko osiągnięte znakomite wyniki finansowe, ale też sytuacja rodzinna podwładnego, który do tego wyniku dzięki swoim umiejętnościom i wiedzy się przyczynia. O tym, czy firmy pójdą przykładem uczelni przekonamy się już nie długo.

Biuro Prasowe Opiekaprojekt.pl